

Jeszcze Jedna

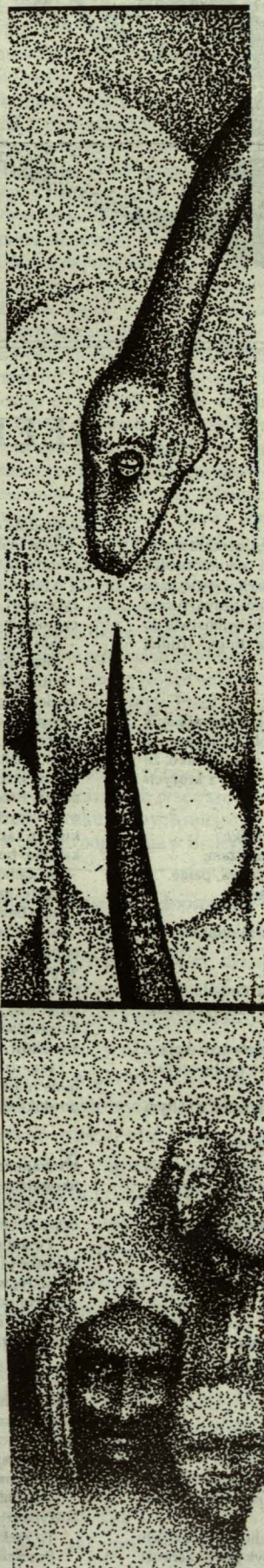
PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE



NR 2. 21. KWIECIEŃ 1997

MARTYN GIL POETA! aż się zdziwisz!

Czy rzeczywistość jest realna? Może jest, nawet więcej, jest prawdziwa i jest idealna, a co najważniejsze, obie te rzeczywistości współistnieją zgodnie i nie mieszając się ze sobą, a może nawet się mieszając. Rzeczywistość główna rozgałęzia się na drobniejsze, przypadkowe, magiczne, dramatyczne, niebezpieczne, cudowne, dalekie, dookolne i cudownie senne. Nawet najbardziej zawiły labirynt słowny nie jest tak skomplikowany jak rzeczywistość. Możesz w nią wejść na piechotę (jak masz piechotę) możesz wjechać a nawet wśnić się. A mogę z niej wyjść? Pyta poeta siebie, bo zawsze pyta tylko siebie i ani myśli z niej wychodzić, bo i dokąd? Tam też rzeczywistość, może i wymyślona, a może realna, albo idealna, na pewno nie wszystkim znana. W ciemnościach szuka miejsc (poeta), które przynoszą ulgę, szuka celnych zdań na dramatyczne chwile, a czasem gubi w bezkresie rzeczywistości sens. Sens czasem gubi w stercie brudnopisów, a w pomieszanych wielkich księgach gubi dobre intencje. Ślady zaciera w fałszywych wspomnieniach i poci się potrójna gra symboli. Poci się użyciem prozaizmów, idiomów i idiotyzmów, długimi wyliczeniami, niedoskonałością symetrii, cytatami, pisatami i poetyczną składnią (i tylko nie martwią go krytycy rzeczywistości napisanej). Od stoików nauczył się nie skarżyć na życie, od siebie lenistwa, tchórzostwa, narzekania, nauczył się w dzieciństwie i tak już zostało. Teraz uczy się o nic siebie nie obwiniać. Uczy się wierzyć w to, że inni są twórcami jego nieszczęść. Uczy się innych oskarżać o całe zło i wygrywać w sądach. Niestety, uczniem jest wyjątkowo tępym (czy ja oby na pewno piszę o poecie) nie może pojąć rzeczywistości go otaczającej, nie może pojąć religii, której Bogiem jest pieniądz, a wiarą siła koni mechanicznych, automatów strzelających w ludzi i okradających komputerów. Nie zaśmiecaj sobie tym papieru, poeto, rzeczywistości jest mnóstwo, nie patrz zachłannie z błyskiem w oczach, na ich radosną rzeczywistość, ani na jego zmienną, wejść w swoją. Jest, albo nie jest wyszukana, jest, albo nie jest wyrafinowana, ale jest i zawsze możesz ją ulepszyć. Zakwateruj się w niej na dobre, lepsze i złe, i nie wychylaj się na ulicę jak nie lubisz. Albo wyjdź, okrąż główny plac, pokręć się trochę na pięcie i zdobądź miasto, i wykorzystaj z zaskoczenia. To się nazywa sztuka i z gwałtem nic wspólnego nie ma. Rzeczywistości odległe w czasie i prze-



strzeni są historiami, które spędzają sen z kłódry poety, prowadzi on bowiem sztuki pokojowe, proetyki, propoetyki, prognozy estetyki ukryte pod maskami czasu, prowadzi i nie ma czasu wyspać się do syta. Wszystko po to czytelniku, żeby ci dostarczyć przyjemności, żeby ci odkryć, odsłonić, rozsunąć błyskawiczny zamek, następnie zaprawić melancholią, utożsamić, porównać i et cetera. A kiedy poranek otwiera oczy, poeta szeroko ziewając, zamyka oczy i książka mu się sama zamyka, a rzeczywistość się nie kończy, przeciwnie, właśnie teraz się zaczyna, idąc dalej swoim szlakiem i wymachując biczem Bożym pod nosem kultury, cywilizacji, i każdej nawet najdrobniejszej sztuki.

Rzeczywistość nie jest burzą, która przemija, nie prześpisz jej poeto a przegapić możesz. Nie przegapię - wgapia się w myśli poeta - na mojej głowie spoczywa ciężar podejmowania spraw odważnych i szokujących - myśli dalej - i coraz większa łysina na jego głowie spoczywa bez pozwolenia.

Każdy nowy wiersz może być nową rzeczywistością nieograniczoną przestrzennie, albo zamkniętą. Albo banalną, ograniczoną, albo niedostępną, zakrytą, albo nagą - zachwyca się poeta. Zdolność do zachwytu jest w poecie nieograniczona. On się nie nudzi jedną sztywną rzeczywistością... zbudowaną ze skostniałych norm, on w materii, w metafizyce, w kosmosie, w ulegątkach wybiera jak na bazarze, w emocjach i barwach, w pięknie, w krzykach, w koszykach i w gniazdach. On stare schodzone rzeczywistości przerabia na drutach na nowe, dziewicze, klarowne i harmonijne, na wyszukane przerabia i dziwi się. Nawet rzeczywistość szarą, poszarpaną, przerąbaną potrafi wykorzystać, zaokrąglić, wybrzuszyć, odkryć, zakryć i wyprowadzić na spacer, albo zwyczajnie za drzwi wypchnąć. Potrafi nie tylko rozstać się z formą barokową, ale i z duchem rozprawić się w/g rzeczywistości przebojowej, chwilowej, albo wręcz urojonej. Poeta potrząsa mną nieprzyjemnie, a to wcale zabawną rzeczywistością nie jest. Wytrzępie wewnętrzny spokój, piękno, całą niezwykłość moją. Uporządkuję tylko swoją rzeczywistość - myśli poeta zdziwiony, jak łatwo jest utracić poczucie rzeczywistości. Znajdzie siebie, przetworzy osobiste wrażenia na żer ogółu i jeszcze raz znajdzie siebie i jeszcze. Wyrwie życie ze statycznej koncepcji, ze spokojnej i pewnej rzeczywistości, wdepnie po stokroć w proces zmienny. W proces ciągłego stawania się, stwarzania.

C.D.N.

Katarzyna Czuchaj

SŁOTA

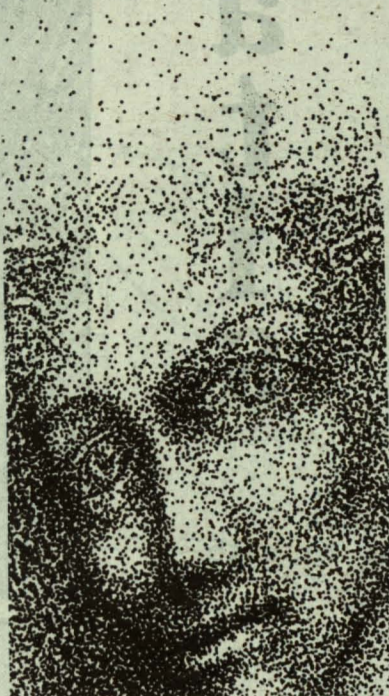
ludzie
patrzają na nią
splatają dłonie
w obawie
o sen
nie jej sen
nikt
nie chce
stłuc szyby
między nią
a drzewem obok
patrzę
jak idzie
dziś
drogą brukowaną
z kamieni
kamienie
patrzają na nią
ludzie patrzają na nią
ludzie patrzają
jak jej słońce
topi się
w słonym niebie
patrzę
jak przez swoje okno
zakryte zamurowane
i wybite
z marzeń
gonią ją
myśli
jednego z głazów
ludzie
stają czasem biegną
gdy widzą
jak idzie
przez trawy
gnące się
na wietrze
nie patrzy
na nie
ludzie mówią
że potrafi patrzeć
tylko
przed siebie
ale
nie trzeba
patrzeć oczami
które są martwe
nie
może ona
widzi więcej
ludzi obok ludzi
nie muszą być
obok nas
ludzie mówią
że jej oczy
są tak

zimne
że od ich
spojrzenia
zamarzasz
teraz nikt
nie może
przewyciężyć jej spojrzenia
ale inikt
nie patrzy
ludzie
opowiadają legendę

a jej oczy
są koloru
jesiennych kasztanów
wyglądają
jakby dopiero co
spały
z wiosny
jej zieleni
same
nie są już zielenią
nie
są jesienią
tylko
ludzie twierdzą
że są koloru
lody
ale lód
nie ma koloru
jej oczy
są ciepłe
ale martwe
nie poruszają się
w tańcu
z obcym jej
niebem
nie zauważają
innych oczu
przecież
o mało co
nie utopiły się
w jednych z nich
oczach nieba
ona
kocha
słone oczy
a jej
nie mogą
być już słone

choć
gdy patrzyłam
na rzekę
koło jej domu
tak dziwnie
była słona

jak jej
świat



BIEG CIEMNO

biegnę
gaszę twój
zapalony papieros
pachniesz zapomnieniem
ciemnym
paskudnym
zapomnieniem
bezlitosne

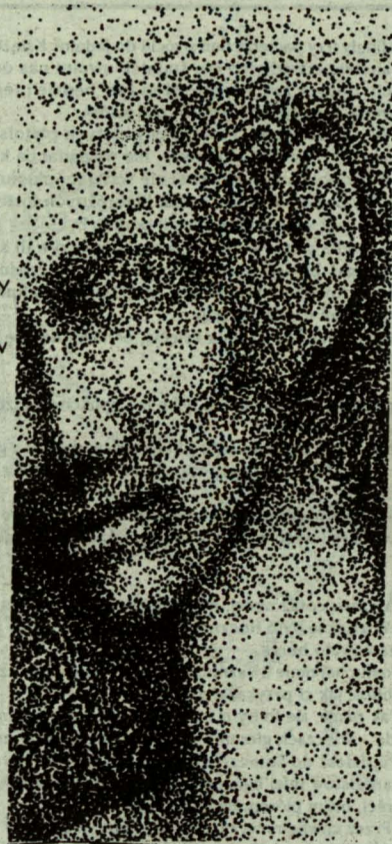
nigdy
nie powiem
o tobie
że jesteś bezlitosny
po prostu
zapomniałeś
o miach
miękkich oczach
wykrzychałabym cię
gdyby nie
niebo twoich oczu
nie mogę
patrzeć
w to cholerne
głębokie niebo
twoich oczu
błękitne
zapomniałeś znowu
bez
tych zmiętych już
słów

nie pamiętasz
zasłabłych marzeń
teraz śpisz
słyszysz
z daleka
szum
dobiegających cicho
marzeń
zatańcz z nimi
jeszcze raz
chyba ostatni

budzisz się
i bijesz głową
w poduszkę
wyszywaną
w ciemne gwiazdy
nie chcesz
śmiertelnych snów

dziś
zapukasz
do drzwi
zaproszonej
śmierci
zakochasz się
w uśmiechu

z wydętych
niebiesko słonych
ust
i będziesz
ogłodał
długie rzęsy
na szczęśliwych
oczach
tylko że one
pozostaną
dla ciebie
kasztanowe
na zawsze
takie
jak oczy
dziewczyny
której spojrzenie
patrzyło
na twą
poduszkę
mówiąc
że w każdy
wieczór
będziesz
je kochał
ale dniem
zabijesz je
teraz
tylko patrzysz
przed siebie
i czujesz
że przestajesz
oddychać
robi się
chłodno
zamknij oczy
ale i tak
nie zaśniesz



nasz adres:

KLUB KULTURY
„EUREKA”
REDAKCJA

„JESZCZE JEDNEJ”
21-500 BIAŁA PODLASKA
UL. ORZECHOWA 34

TEL. 343 62 91



CZEKAMY NA TWOJE
TEKSTY LITERACKIE
I PRACE PLASTYCZNE
(CZARNO-BIAŁE RYSUNKI I GRAFIKI)

Skład Redakcji: Halina Besaraba,
Ryszard Kornacki,
Arkadiusz Sawczuk
(redaktor nacz.)

Opracowanie graficzne:
Arkadiusz Sawczuk.